Nr. 42. We Lwowie — Wtorek dnia 21. Lutego 1893. Rok XXXII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2 popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 1 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6; H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Kumpfgasse 7. — **W Hamburgu:** A. Steiner. — **W Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. **W Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **6** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **30** ct.

Nasz handel rolny.

Lwów d. 20. lutego.

Z powodu zbliżających się walnych zgromadzeń obu krajowych Towarzystw gospodarczych, pragniemy zwrócić uwagę myślących rolników na pewien przedmiot, godny zaiste, żeby nad nim zastanowił się gruntownie każdy, komu losy ziemiaństwa nie są obojętnemi.

Jakiż jest cel materyalny gospodarstwa rolnego? Oto niewątpliwie nic innego, jak tylko osiągnięcie możliwie najwyższego dochodu, przy racyonalnem utrzymaniu siły produkcyjnej gospodarstwa. Na cyfrę dochodu wpływają zaś przeważnie dwa czynniki: najpierw produkcya właściwa, a następnie warunki zbytu wyprodukowanych płodów. Przyznać potrzeba, iż pod względem produkcyi, czyli metody prowadzenia gospodarstwa objawia się u nas z każdym rokiem widoczny postęp ku lepszemu — a to nietylko w gospodarstwach dworskich, ale nawet i włościanie zaczynają u nas przecież, chociaż niestety bardzo powoli, coraz lepiej gospodarować.

Lecz drugi czynnik od którego zależy doniosłość intraty rolnej, mianowicie strona handlowa gospodarstwa rolnego znajduje się u nas w najokropniejszem zaniedbaniu. Cały nasz handel rolny znajduje się w ręku solidarnie związanych z sobą przekupniów, którzy podają sobie z ręki do ręki wszystko, co tylko rolnik ma na sprzedaż, i bez pracy wyciągają dla siebie lwią część możliwych z handlu płodami rolnemi dochodów, pozostawiając producentom tylko nędzne okruchy. Policzmy tylko, przez ile to rąk przejdzie np. ćwiartówka zboża, którą chłop sprzeda miejscowemu arendarzowi propinacyi, albo też wywiezie na targ do najbliższego miasteczka, zanim dostanie się na targowisko pozakrajowe — gdy naturalnie, w każdej z tych rąk pozostaje z tego obrotu zysk odpowiedni. Mało co lepiej wychodzi także na sprzedaży zboża i szlachcic, odwiecznym zwyczajem polegający w tym względzie z błogiem zaufaniem na pilnujących go ze wszech stron, i z sobą w ścisłem porozumieniu na szkodę producentów działających przekupniach miejscowych lub z sąsiednich miasteczek.

A jednak są to sumy wcale nie drobnostkowe, o które tu się rozchodzi! Krajowe biuro dla statystyki przemysłu i handlu oblicza na podstawie sprawozdań o zbiorach rolnych, zebranych przez oba Towarzystwa gospodarcze, tudzież cen płodów rolnych urzędownie notowanych, wartość produkcyi rolnej naszego kraju *brutto* w sześcioletnim okresie 1884—1889 w następujący sposób: *)

w roku 1884	złr.	374,048.507	w. a.
„ „ 1885	„	332,611.498	„
„ „ 1886	„	335,325.193	„
„ „ 1887	„	316,945.502	„
„ „ 1888	„	296,582.793	„
„ „ 1889	„	233,599.396	„

przeciętnie zatem około 315 milionów złr. rocznie.

Więc każdy cent jeden na guldenie wartości płodów rolnych, przysporzony na rzecz producentów rolnych, czy to przez poprawę gospodarki samej, albo też przez lepszą organizacyę warunków zbytu płodów rolnych, przyniósłby ziemiaństwu naszemu korzyść, przedstawiającą corocznie przeszło 3,000.000 złr. wyraźnie: trzy miliony złr. wartości.

*) Dr. Tadeusza Rutowskiego: Rocznik statystyki Galicyi, rok III. 1889—1891 str. 166.

Obszar, zajęty u nas pod uprawę rolną wynosi 6,609.000 morgów, tj przeszło 400 mil kwadratowych; obszar ten podwoi się, jeżeli doliczymy do niego inne także rodzaje gruntów, z których płynie intrata rolna, mianowicie ogrody, łąki, pastwiska i lasy. Jestto więc obszar, dziesięć razy tak duży, jak całe państwo „jedynego przyjaciela cara moskiewskiego“ księcia Czarnogóry, większy o wiele niż Serbia, albo nawet niż Belgia lub Szwajcarya.

Ileż to więc bogactwa można by jeszcze wydobyć z takich obszarów!

Czyż nie jest to zdumiewającą rzeczą, iż dotychczas tak nadzwyczajnie mało zwracają uwagi koła interesowane na urządzenie zbytu handlowego płodów rolnych? Ciekawa byłaby to statystyka gdyby ktoś obliczył, ile to milionów traci corocznie ziemiaństwo nasze na chybionych spekulacyach handlowych płodami swojemi.

Ileż to wytrzymuje szlachta nasza ogólnych i lokalnych „krachów zbożowych“ urządzanych od czasu do czasu przez trzymających w swem ręku monopol handlu faktorów i kupców zbożowych według tych samych reguł, jak w pewnych peryodach urządza się spust stawu, dla wyłowienia ryb dorosłych? A kto zdoła obliczyć straty, jakie ponosi corocznie drobna własność ziemska na wadze i cenie swoich produktów wskutek zupełnego braku organizacyi handlowej, ktoraby miałaby na celu słuszną ochronę tej warstwy producentów rolnych od bezczelnego wyzysku?

Zapyta więc czytelnik, jakie środki wskazujemy dla poprawy warunków handlu płodami rolnemi?

Wyznajemy otwarcie, że innego środka nie znamy, jak tylko ten, którego używa świat cały — m i a n o w i c i e ł ą c z e n i e s i ę i n t e r e s e n t ó w d l a w s p ó l n e j i s o l i d a r n e j o b r o n y s w o j e j s p r a w y.

— Aha! — znowu spółki handlowe rolne — zawoła ten i ów z miłośników dmuchania na zimne, poparzony na niedołężnie prowadzonych spółkach.

Inny znów podniesie protest przeciwko krajowym składom zbożowym, z których „tylko handlarze mają korzyść“ — dlatego mianowicie, że producenci sami trzymają się od nich możliwie jak najdalej.

My zaś nie odstępujemy od swego: powtarzamy, iż we własnym dobrze zrozumianym interesie, i w interesie kraju, światli rolnicy nasi mają obowiązek zastanowić się wszechstronnie nad pytaniem, z jakiego powodu dotychczasowe spółki handlowe rolne nie udawały się, i w jaki sposób krajowe składy zbożowe we Lwowie i w Krakowie mogłyby przynosić producentom rolnym więcej korzyści, niż faktycznie przynoszą dotychczas.

Te dwa pytania poddajemy pod światłą rozwagę walnych zgromadzeń Towarzystw gospodarczych.

Przy tej zaś sposobności przypominamy także mimochodem i trzecią sprawę handlową, dość doniosłą dla ziemiaństwa, mianowicie kwestyę dostaw produktów rolnych dla wojska.

Sfery wojskowe są teraz coraz lepiej dla tej sprawy usposobione, ale gdy rolnicy sami w tym względzie objawiają trudną do zrozumienia obojętność, to nie dziw, że liweranci zawodowi opanowują dotąd prawie wyłącznie te tak zyskowne dostawy.

I o tem wartoby pomówić.

KORESPONDENCYE.

Londyn 18 lutego.

[Przyjęcie billu homerulu w pierwszem czytaniu — Ugrupowanie się stronnictw. Morley o homerulu — Głosy prasy. — Agitacya „lojalistów“. — Próba przyjaźni.]

Bill Gladstona o autonomii irlandzkiej przyjęty dziś został w pierwszem czytaniu bez głosowania. Fakt ten żadnego prawie nie ma znaczenia dla losu przedłożenia, którego przyjęcie lub odrzucenie zawisło od czytania drugiego. Oratorskiemu talentowi Gladstona złożyły hołd dobrowolny wszystkie stronnictwa bez różnicy barwy politycznej — każde na swój sposób. Mowę sędziwego premiera, która przeszło dwie godziny trwała, przyjęli torysi, przeciwnicy jego polityczni, z cichem uszanowaniem, whigowie z głośnem uznaniem, a Iryjczycy hucznemi oklaskami. Tak samo i wszystkie niemal pisma londyńskie dały wyraz czci i uwielbienia dla szlachetnego polityka, który w tak późnym wieku jeszcze raz wstępuje na arenę publiczną. Ale obok słów podziwu już na drugi dzień nie brakło w gazetach ostrej krytyki. Stronnictwa i ich organy wkrótce uszykowały się pod poszczególnemi sztandarami i zajęły zwykłe swoje pozycye.

Bill irlandzki w ogólności nie wiele różni się od przedłożenia, które Gladstone wniósł w r. 1886. Głównymi punktami billu są utworzenie parlamentu iryjskiego w Dublinie, ustanowienie wicekróla, któremu przysługuje prawo założenia *veto* przy wszystkich uchwałach, z którychby wyniknąć mogła jakakolwiek szkoda dla Anglii; następnie przyznanie prawa czynnego udziału 80 deputowanych iryjskich w Westminstrze, których głosowanie jednak jest ograniczone, a wreszcie rozwiązanie kwestyi podatkowej w drodze stosunkowego wymiaru ciężarów finansowych. Z przeciwników Gladstona wymienić należy przedewszystkiem Balfoura, który jako były nadsekretarz Irlandyi i przewódca stronnictwa konserwatywnego, w słowach bardzo ostrych krytykował przedłożenie Gladstona. Nie brakło w jego mowie także i aluzyi osobistych, które zresztą stanowią nieodzowną przyprawkę rozpraw parlamentarnych, rzadko jednak przekraczają granice trybem zakreślone. Z Irlandczyków antiparneliści Sexton i Mac Carthy korzystnie wyrażali się o homerulu. Bezpośrednio przed przyjęciem billu przemówili jeszcze z partyi opozycyjnej Chamberlain, polityk zawołany i Goschen, były minister oświaty. Chamberlain prowadzi skrzydło liberalnych unionistów. Polemizował on bardzo ostro z Gladstonem i podniósł przeciwko niemu zarzut odkopania egzystencyi państwowej przez oddzielenie Irlandyi od Anglii. Na rzecz przedłożenia zabrał także głos nadsekretarz Irlandyi, sir John Morley. Morley zbijał zdanie przeciwników billu, którzy autonomicznej Irlandyi prorokują opanowanie kraju przez duchowieństwo katolickie. Morley oświadczył, że najlepszym środkiem przeciw uzurpacyi duchowieństwa jest silna władza polityczno-reprezentacyjna, którą właśnie Gladstone zamyśla stworzyć.

Zdanie pism jest rozmaite, stosownie do stronnictw, jakie zastępują. Z wielkiej liczby organów zaznaczyć należy stanowisko trzech najważniejszych. *Times*, zastępujące już nie partyę, ale Anglię konserwatywną w ogóle, uważają bill o autonomii irlandzkiej poprostu za naruszenie majestatu Wielkiej Brytanii. Inaczej, rozumie się, przedstawia się stan rzeczy w łamach *Daily News*, które uważają za główny organ Gladstona. Trzeba tej gazecie przyznać, że pisząc o przedłożeniu pana i mistrza swego, używa tonu bardzo umiarkowanego. Organ ten z początku konstatuje, że bill teraźniejszy w porównaniu z billem z r. 1886 oznacza wielki postęp. Wprawdzie tak błędnym, jak to przeciwnicy Gladstona utrzymują, nie był i bill pierwszy, ale kto chce koniecznie duchy widzieć, ten je i w jasnym dniu widzi; przyznaje jednak, że niektóre punkta były nie dość dokładnie określone. Byłoby jednak dziecińśtwem z billu obecnego wysnuwać możliwość rozkładu państwa i uszczuplenia suprematu Wielkiej Brytanii. Główną bowiem rzeczą billu — kończą *Daily News* — jest utworzenie parlamentu w Dublinie bez naruszenia suprematu parlamentu w Westminster.

Najwięcej krzyku podnieśli iryjscy „lojaliści“. Obóz ich organizuje ogromną agitacyę przeciw Gladstonowi. Agitacya ta tem większego nabierze znaczenia, ponieważ lord Salisbury, poprzednik i przeciwnik polityczny Gladstona, zaproszony został na święta Wielkanocne do prowincyi Ulster, która, jak wiadomo, po większej części zaludniona przez protestantów.

Tak tedy Gladstone z całym szeregiem przeciwności będzie miał do walczenia, tem bardziej, że przeszkody mu gotują nietylko torysi, ale i właśni jego zwolennicy.

Tak, znany z radykalizmu swego, członek parlamentu Labouchère, który do zażartych stronników Gladstona należy, pisze w organie *Truth*, że w ogólności zgadza się z przedłożeniem Gladstona, bo stanowi ono niejako podstawę wzajemnego i ostatecznego porozumienia się Anglików z Irlandczykami, ale w wielu punktach odstępuje od Gladstona. I tak według zdania jego skład zgromadzenia ustawodawczego w Irlandyi jest nie dość demokratyczny, dalej jest za wydzieleniem deputowanych iryjskich z parlamentu angielskiego i wreszcie nie zadowala go propozycya Gladstona w sprawie finansowej Irlandyi. Słowem pozycya Gladstona trudna, — a los billu bardzo niepewny. Sędziwy polityk pauzy między pierwszem a drugiem czy- [illegible] je zapewne do przeprowadzenia mniej ważnych, ale niemniej koniecznych reform.

B.

Niedostatki naszego sądownictwa.

Lwów 20 lutego.

(Przemówienie posła Eugeniusza Abrahamowicza na 20 posiedzeniu Izby posłów Rady państwa z d. 15. bm.)

Jest to zjawisko tak regularnie się powtarzające jak pory roku, że zastępcy mego kraju omawiają tu podczas rozprawy budżetowej galicyjskie stosunki sądownicze. A nietylko z tych ław wychodzą głosy, ale również galicyjski sejm nie omieszkał w licznych rezolucyach dać poznać rządowi istniejące niedostatki i braki i żądać stanowczej naprawy.

Nasze żądania brzmią dziś jak dawniej: wprowadzenie nowej procedury, opartej na zasadzie ustności, jawności i swobodniejszej oceny dowodów. (Brawa na ławach polskich).

Istniejące od czasów dyluwialnych postępowanie było dla mego narodu zawsze czemś niepojętem i odpychającem. Jako produkt obcego mu uczonego pedantyzmu, nie mogło się nigdy pogodzić z pojęciami prawnymi ludu. Umysł ludu szuka żywej, rzeczywistej, że się tak wyrażę prawdziwej prawdy; istniejące postępowanie doprowadza tylko do prawdy proceduralnej, formalnej, opartej na maszynowem zestawieniu skrawków dowodów, prawdy, która sama nie uderza w oczy, której się nie odczuwa, która jednem słowem jest kursem przymusowem dotyczącego fascykułu aktów. (Brawa na ławach polskich).

Poczucie prawne ludu wymaga wyroku wydanego na podstawie wolnego przeświadczenia, z pamięcią na odpowiedzialność przed Bogiem i sumieniem, a dzisiejsza procedura uwalnia sędziego od tej odpowiedzialności i nakłada nań jedynie ciężar mechanicznych funkcyj.

Powolny, przewlekły przebieg procesu odbiera często odwagę upominania się o słuszne prawo, a natomiast daje pochop do pieniackiego stawiania żądań niezem nienzasadnionych. (Brawa na ławach polskich). Proces cywilny obecny jest kosztownym nakładem dla bogatych, a ruiną dla ubogich.

Wychodząc z tego zapatrywania, z tego pojęcia procesu, nigdy nie zaniedbali mowcy z Koła polskiego dać wyrazu naszym życzeniom co do zaprowadzenia nowego postępowania w sprawach cywilnych.

Życzenia te wyrażano w interesie powszechnym, a szczególnie w interesie włościan, którzy zamało są biegłymi w prawie, aby bez przewodnika przebyć tę długą drogę, prowadzącą do słuszności, a znowu zanadto ubodzy, aby móc opłacić takiego przewodnika na cały przeciąg trwania procesu bez własnej ruiny. (Bardzo słusznie! na ławach polskich).

Żądania nasze brzmią dalej: pomnożenie sądów, zwiększenie liczby urzędników sądowych i manipulacyjnych, ale powiększenie znaczne, takie powiększenie, któreby najpierw naprawiło krzywdę wyrządzoną krajowi jeszcze w czasie oddzielenia władzy rządowej od politycznej w r. 1868, a w skutkach swych do dziś dnia boleśnie odczuwaną, a następnie któreby odpowiadało obecnym i przewidywanym potrzebom zadość uczynić było zdolnem. Już to jest nieodpowiedniem, że ten kto szuka prawa musi odbywać dalekie podróże do siedziby sądu w deszcz i wiatr, w śnieg i burzę, i to w kraju, którego klimat pewien urzędnik owej sfery, Włoch — wówczas mieliśmy urzędników ze wszystkich końców świata — jeno naturalnie nie Polaków — tymi słowy scharakteryzował: „przez ośm miesięcy zima, przez cztery zimno“.

Ale nie ulega wątpliwości, że jeszcze bardziej nieodpowiedniem jest, gdy się tę długą drogę przebędzie na to tylko, aby niezałatwiwszy sprawy wracać do domu. (Tak jest! na ławach polskich).

O ile więc trwamy w żądaniu naszem co do pomnożenia sądów, o tyle również z większym naciskiem prosimy o zwiększenie liczby sił sądowniczych, bo jeżeli źle jest mieć mało sądów, to gorzej jeszcze mieć je tak niedostatecznie obsadzone i tak pracą przeciążone, że nie można od nich otrzymać tego, czego słusznie od nich żądaćby można, t. j. ścisłego i szybkiego wymiaru sprawiedliwości.

Że żądanie nasze wprowadzenia nowej procedury cywilnej jest usprawiedliwione, to, jak sądzę, już umiejętność uznała, że jednak żądanie nasze pomnożenia sądów i zwiększenia liczby sędziów jest również usprawiedliwione, to potwierdzają głośno roczniki reorganizacyi austryackich ciał sądowniczych od roku 1868 t. j. od czasu, gdy zakresy działania politycznych i sądowych władz zostały od siebie odgraniczone.

Wiadomo, że przy przeprowadzeniu tej reorganizacyi w poszczególnych krajach, kolej na Galicyę przyszła na ostatku t. j. w czasie, kiedy przeznaczone na tę reorganizacyę fundusze już prawie były wyczerpane, i kiedy w tem położeniu finansowem chwycono się wypróbowanego już środka obdzielania półporcyami i kiedy wskutek tego ustanowić musiano w Galicyi jeden sąd obwodowy na dwa obwody polityczne, podczas gdy w Czechach utworzono jeden sąd na każdy obwód. Ówczesną kabalistyczną formułę *divide et impera* przetrawestowano na finansową dewizę *divide per duo* i to pomogło.

Już to takie nasze szczęście: sami nie mamy pieniędzy, a dla nas nie ma także nikt pieniędzy.

Rozdział ten sądów na pół porcye był już niedostateczny w r. 1868, w czasie ciężkiego letargu, w którym kraj nasz wówczas spoczywał; odtąd jednak, od kiedyśmy otrzymali wolność i autonomię, ożywił się kraj, otwarły się nowe drogi komunikacyi, rozwinął się handel i przemysł, bogactwo narodowe wzrosło, ale ilość sił urzędniczych w sądach, które mają załatwiać sprawy wpływające do sądów w tym czasie rozkwitu i rozrostu kraju, owa ilość mierzy się jeszcze ciągle na pół porcye. (Tak jest! na ławach polskich.)

Jeżeli się jeszcze weźmie na uwagę wpływ wprowadzenia specyalnych ustaw jak hipotecznej, o lichwie, o zaraźliwych chorobach bydła itd. — o czem pozwolę sobie później jeszcze parę słów pomówić — na wzrost pracy w naszych sądach, jeżeli się dalej przyjrzymy owej ogromnej zawadzie austryackiego sądownictwa, owej osławionej już procedurze cywilnej, owemu zeschłemu drzewu, które w ciągu czasów tak liczne wypuściło pędy w postaci ministeryalnych rozporządzeń, patentów, ustaw specyalnych, nowel, że samego drzewa wcale już nie widać, a tylko po kształcie i formach narośli domyśleć się można, jak ono wygląda — wówczas można nasze sądownicze stosunki, używając wojskowego określenia — a języka wojskowego użyję tu umyślnie, bo w tym języku wypowiedziane życzenia jeszcze najszybciej się spełniają — w ten sposób określić: mamy stare, źle strzelające armaty, nabijane z przodu, mało bateryj i niedostateczną obsługę.

Jak niedostateczną jest ta obsługa, jak bardzo jest zatem galicyjski sędzia przeciążony, w jak ciężkich warunkach musi on urzędować, to zaraz opowiem. Proszę o łaskawą waszą uwagę panowie i wasze przebaczenie, gdyż zajmę się cokolwiek statystyką.

Statystyka moi panowie, której tak często w tej wys. Izbie się używa, jest jak antipiryna: w małych dozach leczy ból głowy, w wielkich szkodzi i wywołuje widziadła przed oczyma. Będę się starał łaskawym moim słuchaczom bardzo małe dawki podawać.

Ludności przypada na jeden sąd powiatowy w Austryi wyższej 16.513, w Solnogrodzie 8.178, w Tyrolu 15.453, w Czechach 25.391, w zachodniej Galicyi 32.054, we wschodniej 34.557, a na Bukowinie nawet 38.111

Jeden sąd powiatowy obejmuje w wyższej Austryi obszar 260, w Czechach 237, w zachodniej Galicyi 351, we wschodniej 494 kilom.

Gdyby mi kto zarzucił, moi panowie, że z wielkiej liczby ludności pewnego okręgu sądowego nie wynika jeszcze wielka działalność tego sądu, że się tu rzecz inaczej ma niż z proboszczami, którzy tem więcej mają do czynienia, im więcej owieczek pieczy ich jest powie-

8

Małżeństwo Bewer

przez

Pawła Lindaua.

(Ciąg dalszy.)

Głos jego stał się teraz mniej ponurym. Stanął. Zbliżyli się do domu, stojącego naprzeciw mieszkania Katy. Na ulicy było cicho. Na rogu stał stróż nocny, rozmawiający z kolegą z sąsiedniej dzielnicy. Wszędzie ciemno, oświetlone były tylko dwa narożne okna przeciwległego domu.

— To jedno, coby mnie obchodzić musiało, jest czystość teraźniejszości i przyszłości, któraby do mnie należała. A za to mógłbym ręczyć, wierz mi! — ciągnął Klaus dalej, patrząc ustawicznie w oświetlone okna. — A! nie możesz sobie przedstawić, jakby mnie to uszczęśliwiło, taką piękną, lubą dziewczynę podnieść, ukształcić moją troskliwością, uszlachetnić swoją miłością, niejako wprowadzić ją w życie. Bądź przekonanym, że pamiętałbym o tym obowiązku i starał się wypełnić swoje zadanie. Boże kochany, któż wie, jak przeszedł wiek dziecinny tego biednego stworzenia i jakie przykłady miało ono przed oczyma? [illegible]e posiada doprawdy złej, zepsutej natury! Popatrzeć tylko na to przyjazne, jasne oko. Tak nie patrzy żadna dziewczyna, która się świadomie odwróciła od tego, co jej wpajano jako jedyną prawdę. Tu może powiedzieć można o nieszczęściu, ale nie powinno się nigdy mówić o przewinieniu. A jeżeli ktokolwiek uprawnionym jest, zająć wolniejsze, czysto ludzkie stanowisko i łagodniej sądzić, aniżeli to zimne społeczeństwo czyni, to ja nim jestem, który od tego społeczeństwa zupełnie się oddaliłem i wcale zbliżać się nie chcę. Cóż ja chcę uczynić? Ożenię się w najgorszym razie z wdową, która nigdy zamężną nie była!

Ton głosu, jakim Klaus te argumenty cytował był o wiele pokorniejszym od ich treści. Był on już zdecydowanym i czuł konieczność, uzasadnić wobec siebie samego i wobec swego przyjaciela, iż postanowienie to jest niezłomnem. Nie udawało mu się jednak zadowolić nawet siebie swojemi wywodami. Owładało nim jakieś niemiłe uczucie niechęci; ledwie znosił uporczywe milczenie Leona, który nie wspierał go ani opozycyą, ani też przyznaniem mu słuszności. — Światło zgasło a Klaus znalazł jedyne, prawdziwe słowo, tłómaczące wszystko.

— Cóż ci więcej powiem, — rzekł z westchnieniem. — Jestem zakochany!

Leon zmusił go, by szedł dalej. Klaus odwracał się jeszcze kilkakrotnie i patrzył w kierunku okien Katy, które teraz nie odróżniały się niczem od innych. Gdy doszli do końca ulicy, Leon uczynił znowu daremne usiłowanie, skierować go ku lipom, bo Klaus wrócił znowu i zmusił przyjaciela do przechadzania się po Zimmerstrasse. Mówił przytem ciągle z zapałem, Leon był bardzo znużonym: słuchał go tylko pół uchem. Nocni stróże milcząc wykonywali swą ciężką pracę czyszczenia ulic. Klaus, zwykle nie skłonny do zwierzeń, dziś nie mógł skończyć. Stróż wyświstawszy trzecią godzinę rano, patrzył ze zdziwieniem na tę dziwną parę, która przechadzała się po bruku tym samym, mierzonym wałęsającym się krokiem.

Na wschodzie zajaśniało. Dzień robił się prędko. W szybach pierwszych piąter odbił się blask ciemno złotego słońca; pogaszono latarnie. Miasto zaczęło się budzić.

— No, dobranoc ci! — rzekł Leon, zdobywając się wreszcie na stanowczość — zmęczony jestem śmiertelnie, nie mogę już dłużej! Ciebie pobudza do czuwania miłość, mnie nic! Obaczymy się przecież jutro, a raczej dzisiaj, wiesz, gdzie mnie szukać; a jeżelibym się dowiedział o czemś, coby cię interesowało, to przyjdę do ciebie. Bądź zdrów! I spij spokojnie: Heda! — zawołał na dorożkarza. — Markgrafenstrasse 65. Ale jazda!

Woźnica ziewał, wyciągał się, zlazł pomału z kozła, odwiązał dawno wypróżnione wiadro, wylazł znowu pomału na kozieł i lekkiem klaśnięciem bata i cichem: Hü! podpędził starą szkapę o zesztywniałych nogach.

Klaus przeszedł jeszcze raz obok domu Katy i udał się piechotą do Kaiserhofu.

Spał mocno i bez marzeń. Katy tymczasem śnił się Brazylijczyk z „paryskiego życia“, a gdy się rano obudziła, w półśnie jeszcze sięgnęła po pierścień, który schowała do nocnego stolika, a bawiąc się promieniami kamienia, migającemi do światła, zanuciła wesołą melodyę:

„Bin Brasilianer und hab' Geld,
Ich komme aus der neuen Welt.“

Ze szczególną starannością oddała się dziś rannej toalecie – pani Milke, pełniącej służbę gospodyni, kazała urządzić pokój jak najładniej i najczyściej, bo o pierwszej oczekuje wizyty. Sama powyrzucała zwiędłe bukiety z niegustownych porcelanowych wazonów i ustawiła na stole przed sofą duże album, które zawierało wprawdzie nie wiele fotografij, ale za to grało różne stare melodye.

Nie było jeszcze dwunastej, gdy Klaus opuścił swoje mieszkanie. Wykąpał się, zjadł śniadanie i nie wiedział co począć z całą długą godziną. Stanął w sieni i czytał afisze. Mimowoli szukał najpierw co dają w Walhalli. Był ten sam program, co poprzedniego wieczoru. Nieprzyjemnie mu było, że znalazł na nim imię Katy Schöne; zasmuciło go to nawet, że zecer wybrał na to imię niepokaźniejsze litery, jak dla Wiktoryi Levini i rodziny akrobatów. Uczuł coś jakby zadraśniętą miłość własną. Zawstydził się tej śmiesznostki i wyszedł na plac.

Szedł bezmyślnie przez Wilhelmstrasse ku lipowej alei, tu skręcił na prawo na Friedrichstrasse. Było strasznie gorąco. Przy pierwszym słupie stanął i znowu przeczytał afisz z Walhalli i powałęsał się dalej. Teraz już pewnie minęła godzina. Popatrzył na zegarek. Było dwadzieścia minut po dwunastej. Stanął przed jubilerskiem oknem wystawowem, co wprowadziło go na myśl, że byłoby to na miejscu, wyświadczyć pannie Schöne jakąś grzeczność tak się pierścieniem cieszyła, widać lubi klejnoty.

Wszedł do sklepu i kazał sobie pokazać różności. Wybrał gustowną kolię wielkiej wartości, zapłacił i powlókł się dalej.

Czyby jej też kwiaty nie sprawiły uciechy?

W pobliżu Wilhelmstrasse przeszedł koło ładnego sklepu, nie przypatrzywszy się bliżej wspaniałym bukietom. Że też o tem zaraz nie pomyślał! To było nie do darowania. Ale na szczęście miał jeszcze czas. Powrócił, znalazł ów sklep i kupił najpiękniejszy bukiet, jaki się w nim znajdował. Nie mógł się sam wlec z dużym bukietem, ale chciał mieć radość wręczenia go jej osobiście. Skinął na dorożkę. Zawsze jeszcze było zawcześnie.

Może mała lubi łakocie?

Kazał jechać w powolnem tempie wzdłuż lipowej alei. Przejeżdżając koło cukierni, kazał stanąć i wysiadł. Kupił kosz kandyzowanych owoców, pudełko czekolady, bonbonów, pralinek, i zaledwie mógł stłumić śmiech, gdy mu podano do fiakra duży pakiet, związany czerwoną wstążką.

Ale on był kontent z siebie; nareszcie skończyła się długa godzina. No, teraz już może pojechać na Zimmerstrasse.

Gdy powóz stanął, zaczął zbierać swoje wspaniałości, które ukrył w budzie powozu, uśmiechał się sam do siebie.

Katy, która czekała przy oknie, słyszała jak powóz zatrzymał się, zaglądnęła przez firankę na wysiadającego i także się uśmiechnęła na widok pięknego bukietu i pakietu z różową wstążką. On popatrzył spiesznie do okna, ale jej nie ujrzał, gdyż wskoczyła do pokoju i wzięła do ręki poezye Szylera, które zawsze czytała, ilekroć spodziewała się wizyty — usiadła na twardej sofie.

Zadzwoniono, gospodyni otworzyła, zapukano do drzwi.

(C. d. n.)

rzonych, temu przytoczę dalsze daty, które udowodnią, że nasze sądy w miarę większej ludności, więcej są obciążone.

Tak tedy moi panowie wedle wykazów za r. 1889, załatwiono wyrokami zaocznymi sądowych procesów w niższej Austryi 65·2, w Czechach 58·8, w zachodniej Galicyi 12·8, we wschodniej zaś 6·6 procentów.

Wedle wykazów za r. 1888 spadają jeszcze te cyfry, bo w tym roku załatwiono wyrokami zaocznymi w zachodniej Galicyi 8·5 prc. spraw, we wschodniej zaś tylko 4·9.

Ze skarg, które wpłynęły do 919 sądów powiatowych, załatwiono: w niższej Austryi ugodowo 48·5 prc., zaocznym wyrokiem 28·5 prc., wyrokiem 12·8 prc., rozstrzygnieniem 10·1 prc., niezałatwionych pozostało 0·1 prc. W Czechach załatwiono za pomocą ugody 44 prc., wyroku zaocznego 27·2 prc., wyroku zwykłego 24·2 prc., rozstrzygnienia 4·5 prc., nie załatwiono 0·1 prc. W zachodniej Galicyi zakończono ugodą 29·6 prc. spraw, wyrokiem zaocznym 5·6, wyrokiem zwykłym 38·4, rozstrzygnieniem 21·8, nie załatwiono zaś 4·4 prc. We wschodniej Galicyi zagodzono 39.2 prc. procesów, wyrokiem zaoczuym zakończono 5·7, wyrokiem zwykłym 33·1 rozstrzygnieniem 20·4, nie załatwiono zaś 1·6 prc.

Wedle wykazu z r. 1888, w którym już 922 sądów powiatowych funkcyonowało, przedstawia się ten stosunek jeszcze bardziej na niekorzyść Galicyi, bo w zachodniej zwykłych wyroków wydano 28·8, we wschodniej 33 prc.

Liczba spraw wynosiła 9,404.546, podczas gdy w roku 1887 było spraw 9,204.432, a w przyroście tym udział bierze zachodnia Galicya z 34.553 sprawami, wschodnia z 15.692.

Przechodzę do specyalnego działu skarg drobiazgowych. Tutaj znowu nasze sądy mogą się pochwalić najliczniejszem potomstwem. Ten właśnie rodzaj postępowania, ponieważ opiera się na zasadzie ustności i wolnej oceny dowodów, odpowiada najlepiej potrzebom naszej wiejskiej ludności.

Wieleby nam na tem zależało, ażeby postępowanie to w niczem nie uszczuplone mogło być w całości przeprowadzone.

Niestety jednak zachodzi tu znowu nieunikniona okoliczność; wskutek niedostatecznego obsadzenia galicyjskich sądów, muszą one wykazywać największe zaległości w sporach drobiazgowych, tak więc wykazuje Galicya wshodnia w r. 1887 zaległych 32·7 prc. spraw, podczas gdy Czechy jedynie 3·6 prc. zaległych, a Morawa 1·7 prc. wykazują.

Sposób załatwiania sporów, okazuje się, także najwięcej czasu zabierającym dla sądów galicyjskich i najtrudniejszym, a zwłaszcza w ugodach i wyrokach kontradyktoryjnych. U nas daleko mniej wyroków zaocznych, gdzie się tylko z jedną stroną ma do czynienia, niż w innych krajach, bo podczas gdy w N. Austryi zapada 30 prc. wyroków zaocznych, we wschodniej Galicyi zapada ich tylko 11·8 prc.; dalej w Czechach w r. 1887 przez przesłuchanie stron jako świadków załatwiono 1886 skarg drobiazgowych, we w. Galicyi wynosiła ich liczba 22.897. Wedle dat z r. 1886 wypada na jeden sąd sporów drobiazgowych w n. Austryi 1536, w Solnogrodzie 108, w Tyrolu 446, w zachodniej Galicyi 3.000—7926 we wschodniej 3.000—14.059.

Na jednego urzędnika sądowego w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego przypada 855 rozpraw drobiazgowych, w krakowskim 605, a w reszcie Cyslitawii 340.

Przyjrzyjmy się teraz jeszcze zajęciu np. radców apelacyjnych. W Wiedniu przypada na jednego radcę 697 ekshibitów, w Pradze 780, we Lwowie 1036 (słuchajcie! na prawicy), a w Krakowie 974.

Pozwolę sobie jeszcze całkiem krótko przytoczyć daty co do spraw karnych. Wedle wykazów za r. 1874 wpłynęło do galicyjskich sądów 213.000 spraw, za rok zaś 1888 już 443.000.

Co do spraw karnych wedle dat z tego samego roku, przypada ich na jeden sąd n. austryacki 1981, solnogrodzki 1339, tyrolski 1809, zach. galicyjski 5648 (nie do uwierzenia! na prawicy) wsch. galicyjski 5571. Na jednego urzędnika konceptowego przypada w okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego 892 rozpraw, krakowskiego 605, w reszcie Cyslitawii 381.

Jak bogato uposażone są sądy nasze w siły manipulacyjne, o tem pouczają raporty wizytacyjne z okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego za r. 1890, które tu sobie przytoczyć pozwolę. Podczas tych wizytacyj uznano manipulacyą za bardzo dobrą w 14 sądach, za dobrą w 28, za złą w 49, a w 19 za bardzo złą; w okręgu krakowskiego wyższego sądu za dobrą uznano manipulacyą w 3 sądach, w 5 za dobrą, w 25 za złą, a w 20 za bardzo złą.

Jeden kancelista w Kosowie musi 22.387 podań zapisać, ponumerować i zapryjorować! (Dok. n.)

Obchód jubileuszu biskupiego papieża Leona XIII.

odbył się w naszem mieście w sobotę 18. bm. wieczorem o godz. 6. w sali kasyna miejskiego, przystrojonej draperyami koloru żółtego i godłem władzy papiezkiej: tiarą biskupią i kluczami Piotrowymi. Widzieliśmy tam: arcybiskupów Morawskiego, Issakowicza i Sembratowicza, biskupa Puzynę, dalej namiestnika, marszałka krajowego, prezydenta miasta, członków Wydziału krajowego, naczelników władz autonomicznych i rządowych, członków rady miejskiej itd.

Zebranie zagaił marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, podnosząc zasługi ojca św. nietylko około Kościoła, ale także na polu społecznem i literackiem, a szczególny obowiązek Polaków do złożenia mu hołdu, oni bowiem stali zawsze wiernie przy sztandarze katolicyzmu, a sprawa polska była zawsze o ile możności patronizowaną przez stolicę apostolską. Mowca lat kilkanaście temu był w Watykanie i widział tam starca o głębokiem oku myśliciela, którego cała szlachetna postać zdawała się mieć coś nadziemskiego. Był to Leon XIII. Do takich — mówił książę marszałek — niezawodnie należy niebo, ale musiałem mimowoli spytać, czy ta wychudła ręka będzie miała siłę dzierżyć ciężkie berło 200 milionów katolików w tych czasach tak trudnych? Od tego czasu lat 14 minęło, okazało się wnet, że moje obawy, które zresztą wielu podzielało, za szczególną łaską Boską były płonne. Owszem dzielnie stawił Kościół pod jego wodzą czoło materyalistycznej nauce nowożytnej i zachciankom społecznym przewrotowym. W pierwszym kierunku ożywczo działa wznowienie nauki filozofii Tomasza z Akwinu dzięki inicyatywie papieskiej. Co do ustroju demokratycznego, do którego zmierzają rzekomo nowe hasła, to lękać się ich Kościół nie potrzebuje. On sam jest przecie odwieczną demokracyą w najszczytniejszem tego słowa znaczeniu, równością przed Bogiem i protestem przeciw wszelkiej niesprawiedliwości i demokracyą rządzoną prawem miłości! Sprawę zaś sprzeczności interesów stanowczych dawno już ewangelia rozwiązała w duchu miłości, a ostatnio właśnie Leon XIII. w buli *Rerum novarum* rzucił te hasła odwiecznej mądrości w masy katolickie.

Podniosła ta i pełna głębokich myśli mowa księcia marszałka wywarła potężne na słuchaczach wrażenie.

Z kolei odśpiewało pod przewodnictwem prof. Władysława Wszelaczyńskiego kantatę „Ecce Sacerdos Magnus“ przeszło sto głosów zjednoczonych członków Lutni, Echa, Towarzystwa muzycznego i amatorów.

Po uciszeniu się oklasków, jakimi nagrodzono mistrzowskie produkcye, wygłosił prof. tutejszej wszechnicy dr. Bronisław Dembiński odczyt, na temat „Papież Leon XIII. i jego stanowisko wobec wielkich prądów współczesnych“, zaznaczając głównie działalność Leona XIII. wobec antagonizmów i walk klasowych, wstrząsających ludzkością pod koniec naszego stulecia, działalność kojącą i przekonywującą, podobną w skutkach do zbawiennego balsamu, uzdrawiającego napozór nieuleczalne rany.

Następnie chór pod kierownictwem p. Wszelaczyńskiego odśpiewał Bethowena „Cześć Boga“ i „Jubilate“.

Po przemówieniu jeszcze imieniem młodzieży, której ogniskiem jest Czytelnia katolicka, urzędnika Wydziału krajowego p. Przygodzkiego, odczytał przewodniczący komitetu jubileuszowego, ks. Paweł Sapieha, telegram gratulacyjny na ręce ks. kardynała Ledóchowskiego przesłany, następującej treści: „Polacy pod rządem austryackim, zebrani we Lwowie na obchodzie jubileuszowym Jego Świętobliwości Papieża, mając w pamięci dobrodziejstwa od wieków od Stolicy Apostolskiej na kraj ich i naród spływające, składają u stóp Jego Świętobliwości wyrazy czci, miłości i synowskiej uległości i wraz z katolikami całego świata zanoszą gorące modły o wolność kościoła i niezawisłość Stolicy Świętej. Wasza Eminencya raczy być tłómaczem naszych uczuć u tronu Jego Świątobliwości. *Seweryn*, arcybiskup lwowski łac., *Sanguszko*, marszałek krajowy i *Paweł Sapieha*“.

Uroczystość zamknął ks. arcybiskup Morawski, dziękując obecnym za liczny udział i zwracając uwagę na niezwykłość jubileuszu, gdyż — wliczając Leona XIII. — tylko pięciu papieży obchodziło jubileusz kapłański, a dwóch zaledwie (Pius IX. i Leon XIII.) 50-letni jubileusz biskupi. Wreszcie podniósł ks. arcybiskup zasługi sternika nawy kościelnej i udzielił błogosławieństwa zgromadzonym.

Na tem zakończyła się ta piękna i wzniosła uroczystość o godzinie trzy kwadranse na 8 wieczorem.

* * *

Solenne nabożeństwo ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu biskupiego papieża Leona XIII. odprawił wczoraj w kościele archikatedralnym obrz. łac. ks. arcybiskup Morawski w asystencyi licznego kleru. Niezliczone tłumy publiczności zapełniające kościół, ubrany kwiatami i dekorowany chorągwiami o barwach papieskich, łączyły swe modły do próśb kapłana o długi żywot i pomyślność dla Ojca św. Piękne kazanie, zastósowane do uroczystości, wygłosił ks. Kamiński, spiewy zaś podczas nabożeństwa wykonał chór pod batutą p. H. Jareckiego. Równocześnie we wszystkich kościołach parafialnych lwowskich odprawiono również uroczyste nabożeństwa i wygłoszono kazania, sławiące Ojca św. Kościoły te również były przybrane we flagi o barwach białej i żółtej, kolorach heraldycznych rodziny Peccich.

* * *

Sala „Skały“ była już puntualnie o godz. 6. wieczorem przepełniona rodzinami majstrów i robotników i mnóstwem młodzieży robotniczej w strojach odświętnych. Na estradzie nadzwyczaj gustownie udekorowanej, miauowicie palmami, wśród których lampy pałały, jaśniał transparent z wizerunkiem Leona XIII. bardzo udatnie wykonany. Zgromadzenie zagaił serdeczną, głęboką przemową kurator „Skały“ ks. dyrektor Stopczyński, zakończoną okrzykiem na cześć Najświątobliwszego jubilata. Nastąpiła pod przewództwem dyrektora Signio kantata na cześć Leona XIII. odśpiewana wdzięcznie przez chór „Skały“.

Punktem kulminacyjnym uroczystości był odczyt p. Bolesława Baranowskiego, radcy szkolnego, wygłoszony z pamięci, tem bardziej więc do słuchacza przemawiający. Głosem spokojnym głębokiego przekonania, na gruntownej znajomości dziejów świata opartej, wskazał prelegent na czasy groźne, w jakich Leon XIII. objął rządy Kościoła katolickiego, jak się następnie ukorzył przed jego mądrością kanclerz żelazny. Dalej od stosunku szczerego Leona XIII. do narodu polskiego, wrócił prelegent do związków chrześcijaństwa, i na przykładach, począwszy od papieża Leona I. Wielkiego, podniósł, jak Stolica apost. tylko potęgą swoją duchową zasłaniała narody od przemocy materyalnej, i jak zwłaszcza zachowywała się wobec narodu polskiego, aż do chwili pierwszego rozbioru, kiedy to oprócz sułtana tylko papież zaprotestował przeciw temu uczynkowi.

Trudno opisać, jakie wrażenie olbrzymie wywarł ten odczyt, w którym przecie nie ozwał się ani jeden ustęp deklamacyjny, krasomowczy, tylko sama prawda, w całej prostocie przedstawiona.

Nastąpiły jeszcze śpiewy, gra na fortepianie, deklamacye odpowiednie uroczystości, wszystko wykonane przez członków „Skały“ — i znowu wysoko się podniósł nastrój zgromadzenia, gdy p. A. Stroner odczytywał swój piękny wiersz na cześć Jubileuszu Leona XIII. napisany w imieniu „Skały“. Jeszcze jeden śpiew solowy „O władco świata“ — i w końcu jak *Ite Missa est* tej sumy religijno-narodowej, zabrał głos p. Platon Kostecki, członek honorowy „Skały“, przypominając serdeczność Piusa IX i Leona XIII dla narodu polskiego, tudzież encykliki Leona XIII, w których miłość ojczyzny postawiono obok religii i miłości rodziny, i wzywając do pracy, oszczędności, zgody, a przeto do otuchy wobec błogosławieństwa następców Chrystusowych, wzniół okrzyk na cześć Leona XIII i wskrzeszenia Ojczyzny.

* * *

W dali Domu Narodnego obchodzili wczoraj o godz. 8. wieczorem uroczyście jubileusz papieski Rusini. Na czele licznie zebranej publiczności, która szczelnie wypełniła wielką salę Domu Narodnego, znaleźli się oprócz dostojników kościoła grecko-katolickiego pod przewodem ks. metropolity Sembratowicza, także dostojnicy klerów łacińskiego i ormiańskiego pod przewodem ks. arcybiskupów Morawskiego i Isakowicza i naczelnicy władz rządowych i autonomicznych. Obecni więc byli: namiestnik Kazimierz hr. Badeni, prezydent J. Simonowicz, komenderujący jenerał ks. Windisch Grätz, wiceprezydent dr. M. Bobrzyński, wiceprezydent dr. W. Korytowski, dyr. policyi r. Krzaczkowski, imieniem zaś Wydziału krajowego dr. D. Sawczak.

Również i panie zaszczyciły swoją obecnością zebranie, a na czele polskich postawić należy Maryą hr. Potocką i Stanisławowę hr. Badeniowę. Uroczystość rozpoczął długą i świetną przemową [illegible] dr. Izydor Szaraniewicz, mówiąc o życiu papieża i stanowisku Rusinów w kościele katolickim.

Po tym odczycie muzyka 55 pułku piechoty, pod batutą swego kapelmistrza wykonała specyalnie na tę uroczystość ułożoną kantatę na orkiestrę [illegible] niony chór Bojana, który liczył blisko 100 głosów, odśpiewał następnie śliczną, również umyślnie skomponowaną przez p. An. Wachnianina kantatę, do której akompaniowała muzyka wojskowa. Wzniosła ta kompozycya wypadła w wybornem wykonaniu wspaniale.

Dalsza część programu wypełniły śpiew i deklamacya, a wszystkie numera wypadły imponująco. Dostojników świeckich i duchownych przyjmował w roli gospodarza metropolita ks. Sembratowicz.

* * *

Nie mniej uroczyście święcił wczoraj Kraków jubileusz Papieża. Kościoły i wiele domów prywatnych przystrojone były flagami, przeważnie o kolorach papieskich, gdzieniegdzie widzieć można było okolicznościowe emblemata w niszach i [illegible] domów. Rano we wszystkich kościołach odprawione zostały solenne nabożeństwa. Po południu o godz. 5 odbyło się zgromadzenie katolików w sali Sokoła, na które przybyło kilka tysięcy osób ze wszystkich sfer. Wszystkie instytucye i korporacye przysłały swoich reprezentantów. Sala Sokoła była wspaniale przybraną. W głębi wśród zieleni ustawiono piękny biust Papieża, u stóp którego umieszczono Orła polskiego. Uroczystość otwartą została odegraniem przez krakowską Harmonię wieńca melodyj polskich Wrońskiego, poczem kardynał ks. Dunajewski zagaił zebranie. Pierwszą mowę wygłosił ks. rektor Chotkowski o działalności Papieża, poczem odczytano błogosławieństwo przez Papieża nadesłane. Wygłoszono jeszcze kilka mów, które przeplatały spiewy i deklamacya. Wieczorem iluminowano miasto. Najwspanialej wyglądały kościoły św. Piotra i OO. Dominikanów. Budynki miejskie, jak ratusz i inne słabo tylko były oświetlone. Pomimo wielkiego błota po ulicach i drobnego deszczyku tłumy publiczności snuły się po mieście do późnego wieczora.

KRONIKA.

Lwów dnia 20 lutego.

Zapiski osobiste. P. Alfred Sulima Deyma, dyrektor kolei państwowych powrócił dziś ze swej podróży urzędowej do Wiednia.

Zatwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Adolfa H. Byka na prezydenta, a Michała Kulaka na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej w Brodach na rok 1893.

Ze sfer adwokackich. Dr. Henryk Judkiewicz wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Krakowie.

Śluby. Wczoraj odbyły się w Tryeście zaślubiny panny Otylii Stefenówny z panem Mieczysławem Pietruskim, kapitanem okrętowym, synem posła sejmowego Oktawa i Stefanii z Augustynowiczów Pietruskich.

Promocye. P. Józef Zanietowski, rodem z Lozanny w Szwajcaryi, otrzymał 17 b. m., a pp Tom. Korolik z Husiatyna, Stan. Adam Prebendowski ze Lwowa, Wilh. Jul. Schayer z Zaleszczyk i Zygm. Wachtel z Krakowa, 18 b. m. na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Kursy gimnastyki. P. Minister wyznań i oświaty, bar. Gautsch, objawił wskutek inicyatywy Rady szkolnej krajowej gotowość utworzenia w Krakowie kursu gimnastyki dla kandydatów, pragnących nauczać jej w szkołach średnich, oraz utworzenia państwowej komisyi egzaminacyjnej dla tego przedmiotu, na wzór istniejących już w Wiedniu, Gracu, Pradze i we Lwowie,

W zastępstwie rektora przewodniczył obradom, które się w tej sprawie odbyły w sali posiedzeń Senatu akademickiego dr. Franciszek Szwarcenberg Czerny, dziekan wydziału filozoficznego; obecni byli pp.: Franke, profesorowie Uniwersytetu Dr. Cybulski, Dr, Jordan, Dr. Kostanecki i Cyfrowicz, Dr. Styczeń, Prezes „Sokoła“, p. Jan Pawlica, dyrektor gimnazyum w Podgórzu i p. Prysak, nauczyciel gimnastyki w Seminaryum nauczycielskiem żeńskiem. Wynik dwugodzinnych narad był ten, iż wszyscy zgodzili się na to, że przedewszystkiem należy traktować z „Sokołem“ co do używania jego lokalności i przyborów.

Co się tyczy komisyi egzaminacyjnej zgodzono się również jednomyślnie, aby zostawała pod tą samą dyrekcyą, co komisya dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich. Kwestyę osób kierownika kursu nauczycieli i egzaminatorów poruszono także i stwierdzono, że braku sił w tym kierunku nie będzie. W końcu zgodzono się, iż terminem otwarcia kursu powinien być d. 1. października b. r.

Projektowana kwestya bezpośrednich wyborów z gmin wiejskich do parlamentu — nie daje spokoju pismom liberalno-żydowskim. Jak wiadomo, u nas kwestya ta jest zupełnie niepopularna i w Kole polskiem nie znajdzie nawet czterech posłów, którzyby się za nią oświadczyli, dla naszych bowiem stosunków jest to rzecz wprost niemożliwa. *Neue fr. Presse* korzysta atoli z każdego nieoględnego doniesienia jakiegoś pisma, że ta lub owa gmina wiejska wniosła w tym kierunku petycyę i z trzech gmin robi zaraz „zahlreiche galizische Gemeindevertretungen“.

Z miasta.

Z niedzieli. O godz. 6. wieczorem zebrała się brać sokola w sali Towarzystwa gimnastycznego, gdzie się odbył wieczorek odłożony na wczoraj z powodu śmierci dr. Żegoty Krówczyńskiego. Śpiewało „Kółko śpiewackie“ pod batutą p. Zygmunta Kulczyckiego, a solo dali się słyszeć panna T. Ludwiżanka i p. Teodor Borkowski. Orkiestrą przygrywającą podczas ćwiczeń gimnastycznych grona nauczycielskiego „Sokoła“ była „Harmonia“. Ćwiczenia te przyjęte przez publiczność z zapałem, składały się z ewolucyj laskami pod komendą p. Durskiego, pod rozkazami zaś p. Janikowskiego wykonano ćwiczenia na koźle, na poręczach i zbudowano żywą piramidę. Dla usprawiedliwienia nazwy wieczorku „deklamacyjno-wokalno-muzyczno-gimnastycznego“ deklamował wybornie p. Kazimierz Pepłowski. Humorystyczną jego produkcyę przyjęto homerycznym śmiechem i hucznymi oklaskami. Po tych doskonałych produkcyach odbyła się w górnych salach wieczornica, na której bawiono się ochoczo do późnej nocy. Względami publiczności cieszyły się wczoraj, jak zresztą każdej niedzieli, komedya i operetka. Widzowie zapełniający szczelnie amfiteatr z zapałem oklaskiwali dowcip nieśmiertelnego Willa w „Poskromionej złośnicy“ i melancholijny śpiew „Ptasznika tyrolskiego“. P. Jerzynę w roli Adama witała publiczność po dłuższem niewidzeniu entuzyastycznie. Za ukazaniem się każdorazowem na scenie tego ulubieńca lwowskiej publiczności zrywała się burza oklasków, a że po każdym numerze przemieniały się brawa w prawdziwy grzmot, nie potrzeba chyba dodawać. W ogóle dzień wczorajszy wesoło usposabiał. Łagodna aura, zapowiedź zbliżającej się wiosny odmładzała starych, a młodym dodawała życia i werwy, od przechadzkowiczów też roiły się pryncypalne pasaże lwowskie.

Z wystawy krajowej. Posiedzenie pełnej sekcyi I (chów koni) Wystawy krajowej, odbędzie się dnia 28 lutego b. r. o godz. 5 po południu w sali I gmachu sejmowego.

Porządki w mieście. Piszą nam z miasta: Dowiadujemy się z przyjemnością, że reprezentacya miasta Lwowa powołuje na nowo do życia nieustającą komisyę dla przestrzegania porządku w mieście, by skutecznie działać przeciw możliwie pojawić się mogącej cholerze. By komisyi takiej skuteczną kontrolę nad porządkami ułatwić nieźle by było, by każdy mieszkaniec m. Lwowa dbały (chociażby tylko we własnym interesie) o porządek w mieście, donosił a raczej relacyonował o takich miejscach publicznych słynących z nieładu i nieczystości a gdzie organa magistratualne dopatrzyć porządku nie chcą, lub nie mogą; oraz o kamienicach będących w posiadaniu właścicieli, którzy tylko dochodów pilnują a o wydatkach administracyjnych chociażby i najmniejszych nie tylko wiedzieć ale nawet i myśleć nie chcą. Chcąc się przysłużyć miłośnikom naszego uroczego Wysokiego zamku a których na dziesiątki tysięcy policzyć można, zacząwszy od pasaży: ulica Kurkowa, Unii lubelskiej i Teatyńska; gdzie śmiecie i najrozmaitsze odpadki stosami leżą a chodniki w takim stanie utrzymane, że lepiej aby ich wcale nie było. I pomyśleć, że temi ulicami już obecnie setki ludzi przeciągają a niech tylko trochę słoneczko zabłyśnie to od tysięcy na nich się zaroi, tysięcy dążących na Wysoki zamek celem nasycenia płuc trochę lepszym powietrzem. Biada im bo za tę odrobinę powietrza przyjdzie im — brodząc w błocie — silnym katarem zapłacić; gdyż kamienicznicy i stróże, wiedząc że są wyjęci z pod dozoru policyjnego i magistrackiego nie silą się na jakikolwiek porządek, a już o poleceniu by ścieki z dachów pod chodniki do kanałów wprost spuszczać to i mowy niema. Zaraz pierwsza kamienica przy ulicy Kurkowej — świeci przykładem i o takim rozporządzeniu snać wiedzieć nie chce. Za takim dobrym przykładem idą wszyscy właściciele kamienic aż pod sam Wysoki zamek; to też przechodnie muszą ewolucye gimnastyczne robić, chcąc się przez tę rzekę po chodnikach przedostać. Spółka budująca cały szereg 2 piętrowych lepianek na ulicy Unii lubelskiej idzie dalej w przykładnym nieporządku, gdyż tym to magistrat całą ulicę do prywatnego użytku oddał, tak że na środku ulicy zrobiła sobie zacna spółka formalny skład cegieł, wapna, piasku etc. a na i tak już kiepskich chodnikach rozrabiają glinę do lepienia pieców i taki stan trwa już przeszło 2 lata. O samej budowie tych partackich kamienic to niech już ci dadzą wyjaśnienie, którzy się dali złapać na powierzchowny tynk i nabyli na własność jedną z lepianek. Wystarczy powiedzieć, że w niektórych ładnie na oko wyglądających kamienicach wilgoć przecieka przez ściany aż do kuchen parterowych a jakie tam powietrze to świeżo powołana komisya raczy się naocznie przekonać i przy tej sposobności pouczyć właścicieli, że na takie zgniły powietrze potrzebny koniecznie karbol. Na ostatek zwraca się uwagę para dyrektora urzędu budowniczego miejskiego na to, że jeśli cięży obowiązek układania chodników przed nowo zbudowanemi domami, to nie należy pozwalać aby go układano z karkołomnych kamieni, lecz z płyt na ten cel wyrabianych.

Z Izby sądowej. W tutejszym sądzie karnym przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa główna przeciw Ołeksie Hawryszynowi i Towarzyszom oskarzonym o zbrodnię oszustwa.

Z kraju.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: 1. w Lubli, w pow jasielskim, pod zarządem p. Czesława Bogdalskiego, nauczyciela, dziełek 86; 2. w Żółkwi p. Franciszka Słoneckiego, sekretarza starostwa, książek 100; 3. w Sorocе, w pow. skałackim, p. Maryana Bereźnickiego, dziełek 84. Z dawniej założonych czytelni powiększono biblioteczki w Hodowicy, Cieplicach, Buczałach, Milatyczach i Czyszkach.

Przemysł krajowy. Spółka produkcyjna szewców zawiązała się w Witkowie Nowem koło Kamionki za wpływem księży i nauczycieli miejscowych. Na początek przystąpiło do spółki 48 majstrów. Funduszów przyrzekł dostarczyć Stan. hr. Badeni i Wydział kraj. Prezesem spółki został wybrany ks. Teofil Korczyński gr. kat. proboszcz, a zastępcą jego ks. Józef Szarak rzym. kat. proboszcz, dyrektorem zaś Wład. Lewicki, kierownik szkoły witkowskiej.

Akademia umiejętności w Krakowie. Dr. Klemens Hankiewicz, autor wielu cennych prac filozoficznych i filologicznych, zaszczytnie znany w szerszych kołach naukowych, został mianowany członkiem komisyi historyi sztuki przy akademii nauk w Krakowie.

Biuro wywiadowcze dla nauczycieli i nauczycielek znajdujące się w Krakowie przy ulicy Franciszkańskiej l. 1, prowadzone przez ś. p. Anielę z Żychoniów Dembowską, objęła długoletnia jej pomocnica panna Henryka Teissеyre. Uznanie, jakie sobie zdobyła już na tem stanowisku nietylko w Galicyi, lecz i poza granicami kraju, pozwala wróżyć zakładowi pod kierownictwem nowem rozwój jak najpiękniejszy.

Program wyścigów krakowskich. Sobota 17. czerwca. I. Nagroda Krakusa. Handicap. 1200 zł. Dla 3 letnich i starszych urodzonych na kontynencie koni, z wykluczeniem koni francuskich. Meta 1600 m. Mianować do 31. maja. II. Nagroda Rudawy 1500 zł. Dla 3 letnich i starszych w Galicyi, Królestwie Polskiem i Rosyi urodzonych ogierów i klaczy. Meta 1800 m. Mianować do 31. maja. III. Nagroda dyrekcyi 5000 zł. Dla 2 letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta 1100 m. Mianować do 1. marca. IV. Nagroda Cadiego 1800 zł. Dla 4 letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2000 m. Mianować do 7. czerwca. V. Bieg sprzedaży. Nagroda 1200 zł. Dla 3 letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 1200 m. Mianować do 7. czerwca. VI. Nagroda Wisły. Bieg z płotami. Handicap, 1200 zł. Dla koni wszystkich krajów. Meta 2400 m. Mianować do 31, maja. VII. Oficerskie Steeplechase. Bieg z przeszkodami. Handicap. 1100 zł. Dla 4 letnich i starszych koni wszystkich krajów, które są własnością oficerów w czynnej służbie Austro-Węgierskiej i przez takich w biegu jeżdżone. Mianować do 31 maja.

Niedziela 18. czerwca. I. Bieg sprzedaży. Nagroda 1200 zł. Dla 2 letnich koni wszystkich krajów. Meta 1200 m. Mianować do 7. czerwca. II. Nagroda Wawelu 4000 zł. Dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta 3000 m. Mianować do 4. maja. III. Nagroda Prezesowska 2000 zł. Dla 3 letnich ogierów i klaczy urodzonych w Galicyi, Królestwie Polskiem i Rosyi. Meta 2400 m. Mianować do 31. maja. IV. Handicap Tatrzański. Nagroda 4000 zł. Dla 3 letnich i starszych urodzonych na kontynencie koni. Meta 1100 m. Mianować do 4. maja. V. Nagroda Rządowa 2300 zł. Dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy urodzonych w monarchi Austro-Węgierskiej. Meta 2000 m. Mianować do 31. maja. VI. Nagroda Dam. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 1000 zł. Dla 4. letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2800 m. Mianować do 7. czerwca VII. Nagroda Miasta Krakowa. Steeplechase. Handicap. 1200 zł. Dla koni wszystkich krajów. Meta 4000 m. Mianować do 31. maja.

Wtorek 20. czerwca. I. Nagroda Resursu. Handicap. 1200 zł. Dla 3 letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 1100 m. Mianować do 31. maja. II. Wielka Nagroda Krakowa 12000 zł. Dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta 1800 m. Mianowania zamknięto 15. grudnia 41 podpisami. III. Nagroda Wandy 1000 zł. Dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy, urodzonych w Galicyi, Królestwie Polskiem albo Rosyi. Meta 2000 m. Mianować do 31 maja. IV. Nagroda Austryackiego Jockey-Clubu 2300 zł, Dla 3 letnich i starszych urodzonych na kontynencie ogierów i klaczy, z wykluczeniem koni francuskich. Meta 2000 m. Mianować do 31. maja. V, Bieg pocieszenia. Nagroda 1200 zł. Dla koni urodzonych na kontynencie (z wyłączeniem koni francuskich), które podczas meetingu w Krakowie 1893 u startu stanęły, ala nie zdobyły żadnej pierwszej nagrody. Meta 1200 m. Mianować do 7. czerwca. VI. Nagroda Trybun. Bieg z płotami. Handicap. 1200 zł. Dla koni wszystkich krajów. Meta 2400 m. Mianować do 31 maja. VII. WielkieSteeple-chase. Nagroda 4000 zł. Dla koni wszystkich krajów. Meta 4800 m. Mianować do 4. maja.

W Borszczowie zawiązanym został oddział Towarzystwa „Rodziny“ staraniem pełnomocnika dóbr ordynackich Czarkowskich-Golejewskich, a oficyaliści tego skarbu stanowią przeważną liczbę członków. Za przykładem tego dworu pójdzie niezawodnie wiele innych, które już w tej mierze pewne poczyniły kroki.

W Pasiecznie odkryto obfite nowe źródło nafty w szybie Petrowcca, po odwierceniu dziewięćdziesięciu metrów głębokości. Źródło to wyrzuca przeszło 30 baryłek dziennie. Na szczególniejszą uwagę zasługuje to odkrycie dlatego, że w Pasiecznie jest nafta bardzo dobrej jakości i nie przypuszczano, aby kopalnie pasieczeńskie mogły dawać większą ilość nad 10 baryłek z jednego szybu. Z powodu tego szczęśliwego trafu ruch kopalniany wzmógł się znacznie.

Z Horodenieckiego piszą nam: Szczery żal wywołała w okolicy naszej śmierć śp. Alberta Chylińskiego, który opuściwszy służbę urzędniczą w Stanisławowie, jako emeryt przeniósł się wraz z żoną swą na stałe mieszkanie do Michalcza, gdzie najstarszy syn jego jest proboszczem łacińskim, a świeżo właśnie mianowany został ekspozyturą kanonicką. Przebywając wśród nas przez kilkanaście lat, zjednał sobie śp. Chyliński szacunek i sympatyę wśród obywatelstwa okolicznego, duchowieństwa i ludu wiejskiego. To też na pogrzeb jego, który się odbył w zeszły wtorek, przybyło liczne grono duchowieństwa łacińskiego, ruskiego i ormiańskiego, obywatele okoliczni, starosta z Horodenki p. Kornel Strasser, fizyk powiatowy dr. Schmidt, oraz olbrzymi zastęp ludu wiejskiego. Trumnę z probostwa do kościoła nieśli włościanie, a za trumną postępowała wdowa i trzej synowie, z których najstarszy ks. Antoni jest proboszczem w Michalczu, drugi Kajetan zastępcą prokuratora państwa we Lwowie, a trzeci Michał redaktorem *Czasu*. W kościele po odprawieniu mszy żałobnych wstąpił na ambonę ks. kanonik Nowobielski, proboszcz z Horodenki i w rzewnych słowach skreślił pracowity i bogobojny żywot zmarłego, podnosząc szczególnie jego zacność charakteru i niestrudzoną pieczołowitość około wychowania synów, którzy dziś zajmują tak poważne stanowiska. Kondukt na cmentarz prowadził ks. kanonik Baraniecki z Czernelicy, a nad grobem przemówił po rusku ks. Burnac, proboszcz gr. katolicki z Repużyniec, zaznaczając iż zmarły swojem zawsze szlachetnem i zgodnem postępowaniem zaskarbił sobie miłość i wdzięczność także wśród ludu i duchowieństwa ruskiego.

Ze świata.

W Wiedniu 16. bm. w Klubie naukowym miał docent wszechnicy dr. Jan Komorzyński odczyt o istocie i obu głównych kierunkach socyalizmu.

Polacy za granicą. Warszawianka, Stefania Fajnkindówna, doktorka medycyny wszechnicy paryskiej, otrzymała mianowanie na naczelną preparatorkę pracowni anatomii patologicznej prof. Żofroa w Salpetier pod Paryżem. Dr. Gustaw Piotrowski, docent fizyologii w uniwersytecie lwowskim, bawiący obecnie w Paryżu, miał 11 bm. w tamtejszem Towarzystwie biologicznem wykład o nowej swej metodzie wykazania zjawisk elektrotoniczny h prądów indukcyjnych. Nowa metoda, ułatwiająca niezwykle trudne dotychczas zadanie, zwróciła uwagę uczonych francuskich i postanowiono wykład dra Piotrowskiego drukować w *Journal de physiologie*, w streszczeniu zaś ogłoszonym zostanie w specyalnych Sprawozdaniach Towarzystwa biologicznego.

Zapiski ze świata artystycznego. Znany artysta-malarz Elviro Andriolli wyjeżdża na czas dłuższy do Bułgaryi, Serbii, Chorwacyi i t. d.

Na posterunku. W piątek w nocy żołnierz Jan Kopiczek stojący na warcie przed prochownią w Wiedniu, zabił wystrzałem z karabinu drugiego żołnierza Ignacego Trapelle, trzymającego również wartę w dalszej części prochowni. Kopiczek tłumaczy się tem, że z powodu mgły gęstej nie rozróżnił osoby Trapella, który przechadzał się po swojem rejonie i że tenże na zawołanie jego nie dał mu żadnej odpowiedzi.

Stan zdrowia Mopassana jest bez nadziei i z dnia na dzień trzeba spodziewać się, że się skończy to smutne życie jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy. Ci, którzy go otaczają, myśleli, że potrafią w nim obudzić iskierkę życia, gdy mu opowiedzą, że *Musotte* ponownie dostała się na deski teatru „Gymnase“. „Źle, bardzo źle“, odpowiedział na to i popadł napowrót w dawny stan melancholii. „Źle, bardzo źle“, było zawsze mottem jego literackiej działalności. Nigdy z siebie nie był zadowolony — on, który sam nazywał się uczniem Zoli, a był jako literat zjawiskiem zupełnie samodzielnem. Widok jego, ginącego w sile wieku, sprawia wrażenie drzewa owocowego, które upada w chwili największego rozkwitu.

OFIARY

Na przewiezienie zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza do Lwowa, nadesłali do naszej administracyi:

Wny Pan J. Meliński z Helenkowa złr. 3. Wna Pani Marya Zbyszewska z Kończak złr. 2.

Dotąd razem złr. 55.70, które zatrzymujemy u siebie.

Odpowiedź Administracyi. Wny Pan *Tadeusz J. w Skwarsawie.* Już na to samo żalił się Wny Pan *Kaź. J. w Ostr...* w skutek czego prosiliśmy go w numerach 37 i 41 „Gazety“, aby był łaskaw nadesłać opaskę, z której przekonaliśmy się że „Gazetę“ po dawnemu wysyłano d[illegible] zamiast wprost do Skwarzawy. Na wiedź tę, jeżeli odnośne numery są [illegible]ką, zwracamy uwagę Wgo Pana. — [illegible] trzymaniu opaski udaliśmy się z p[illegible]

przedstawieniem do szan. dyrekcyi poczt — znając jej skrupulatność, pewni jesteśmy że uchybienie to nie powtórzy się już nigdy więcej.

Zmarli.

Gostomska Józefa z Iwanickich, żona obywatela Królestwa polskiego, 18. bm we Lwowie, przeżywszy lat 61.

Krzanowska Emilia z Gregorów, żona budowniczego, 18. bm. w 37. r. ż.

Stoda-Herold Zofia z Nagłów, wdowa po wiceprezydencie c. k. sądu kraj., 18. b. m. w 88. roku ż.

Kossowski Maryan, oficyał pocztowy, 18. bm., przeżywszy lat 49.

Doleżal Józef ks., proboszcz w Zabrzegu na Szląsku, ukochany przez cały lud okoliczny w Zabrzegu 12. bm. w 75. r. ż.

Christoph Teodor ks., proboszcz w Miasteczku (Szląsk górny), opiekun ludu szląskiego, 10. bm. tamże.

Rappaport Zenon, radca dworu, emeryt i literat, 16. bm. w Warszawie przeżywszy lat 62.

Łopaciński Franciszek, ukończ. wolny słuchacz wszechnicy warszawskiej, w 29. r. . tamże.

Czernicka Kazimiera, jenerałowa w Warszawie.

Dobrowolski Ignacy, wychowanek instytutu marymonckiego i obywatel, w Mircu (gub. radomska) 14. bm. w 66. r. ż.

Bleichröder, słynny berliński bankier umarł dnia 19. bm. w Berlinie.

Sztuki piękne.

Teatr.

* **Repertoar teatralny**. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Skowronek" komedya w 4. aktach Ernesta Wildenbrucha. Jutro przedstawienie składane i „Rycerskość wieśniacza" opera 1. akcie Mascagni'ego, Występ pani Pawlików-Nowakowskiej i pp. Myszugi i Bernardta.

Literatura.

* **„Post"**, humoreska umieszczona w nr. 41 naszej Gazety, wypłynęła z pod pióra znanego pisarza czeskiego J. M. Howorki którego „Pocałunek" w odcinku przed kilku miesiącami też drukowaliśmy. Przez pomyłkę imię autora opuszczono w napisie.

* **Nowe wydawnictwa.** Dr. Ernest Brücke: „Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci". Warszawa. Nakład i druk S. Lewentala. 1893.

* **„Leon XIII**. Krótki życiorys z powodu pięćdziesiątej rocznicy Jego biskupstwa", napisał ks. Jan Milczanowski. profesor dyec. Zakładu teologicznego w Przemyślu. *Nakładem księgarni Jelenia i Langa w Przemyślu.*

* **O Lenartowiczu** fejleton, pióra naszego korespondenta dr. Henryka Monata, drukuje praska *Politik* w ostatnim numerze.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie podniesionej w Kole polskim przez posła Leona hr. Pinińskiego co do najnowszego rozporządzenia o tłumaczeniu aktów z języków polskiego, czeskiego i innych na język niemiecki a żądanego przez prezydenta najwyższego trybunału dr. Stremayera i wyjaśnień udzielonych następnie przez ministra Schönborna w Izbie deputowanych pisze praska *Politik:* „Jeśli niezwykłe wrażenie musiało już wywrzeć to, że minister sprawiedliwości nic nie wiedział o sławnem rozporządzeniu Stremayera i oświadczył, jako musi czekać na doręczenie mu oryginalnego tekstu, to z samą obroną tego rozporządzenia, które na szczęście doszło dziś do rąk ministra, zgodzić się nie możemy. Hr. Schönborn odparł powoływanie się na rozporządzenie z czasów ces Ferdynanda wedle którego skargę załatwiać się musi w języku oskarzonego, tem, że wówczas mało ledwie osób znało oba języki krajowe, podczas gdy dziś znają go setki tysięcy, a tylko życzyćby sobie jeszcze należało, żeby ich były miliony. Żądać spełnienia życzenia tego od ministra sprawiedliwości byłoby rzeczą niesłuszną. Ale tego można, wolno i należy żądać, *żeby przynajmniej urzędnicy wszyscy znali oba języki krajowe* i tylko ta okoliczność, że niemieccy urzędnicy temu równie przyrodzonemu jak sprawiedliwemu żądaniu poddać się nie chcą, wywołała pewnie owo rozporządzenie Stremayera. Czy nazwanie innych języków „obcymi" jest obrazą niemieckich narodowości, o tem nie Stremayer, lecz owe narodowości mają prawo rozstrzygać i pewni jesteśmy, że takiego wyzwania płazem nie puszczą, a ich zastępcy wszelkich dołożą starań, by cofnięto rozporządzenie niczem nieuzasadnione, a do tego chyba zmierzające, by manowcami dojść tam, dokąd pewna droga nie pozwala tj. do przemycenia języka niemieckiego jako państwowego.

Jak z Wiednia donoszą, głosy protestu, podniesione w Izbie posłów przeciw wiadomemu zarządzeniu prezydenta najwyższego trybunału, Stremajera, nie pozostały bez skutku. W sobotę odbywała się przed najwyższym trybunałem rozprawa kasacyjna w czeskiej sprawie prasowej, przyczem już wyrok pierwszej instancyi i motywa odczytano znów po czesku.

Tygodnik *Czas*, organ czeskiej partyi realistów, występuje stanowczo przeciw rusofilskim aspiracyom młodoczechów.

Niespodziewane zwycięstwo odniósł patryotyzm słowieński w powiecie cylejskim (w południowej Styryi), mianowicie zdobyli większość w cylejskiej Radzie powiatowej, do czego przyczynił się wynik głosowania kuryi wielkich posiadłości. Miasto Cyleja jest siedliskiem najzagorzalszych wrogów narodu słowieńskiego.

Z powodu agitacyj nihilistycznych aresztowano w Berlinie po rewizyi domowej poddanych rosyjskich: Połońskiego, dr. Helfanda, Prauna, Garfunkla, Bogdanowa, Berdyczewskiego i Kairowskiego.

W wyborze uzupełniającym do parlamentu niemieckiego z okręgu Kościersko-starogardzko-tczewskiego w miejsce śp. posła Kossowskiego zwyciężył kandydat polski Michał Kalkstein.

We włoskiej Izbie posłów ukończono w sobotę rozprawę nad interpelacyami z powodu demonstracyi w wiedeńskiem Towarzystwie św. Michała na rzecz papiestwa. Minister spraw zagranicznych Brin oświadczył, że demonstracye te były bardziej umiarkowane, niż na poprzednim zjeździe katolików austryackich.

Angielska Izba posłów przyjęła bil irlandzki w pierwszem czytaniu bez głosowania.

Rumuński minister oświaty akceptował uchwałę komisyi Izby posłów, że poddani rumuńscy mają bezpłatnie korzystać z nauki jako uczniowie fachowych szkół przemysłowych. — Kwestyę przyjmowania obcokrajowców do tych szkół pozostawia minister w zawieszeniu, do załatwienia w drodze ustawy uzupełniającej. (Chodzi tu o mieszkających w Rumunii żydów).

Sofijska półurzędowa *Agence Balcanique* oświadcza na mocy upoważnienia, że podana w paryskim *Figarze* wiadomość, jakoby Stambułow żądał dymisyi eksarchy bułgarskiego i dążył do utworzenia katolickiego patryarchatu dla Bułgaryi, że jednakowoż ambasador francuski w Konstantynopolu, prałatom katolickim odradzał wdawania się w tę sprawę, i kardynał Rampolla w tym duchu telegram w imieniu papieża wystosował — jest najzupełniej zmyśloną.

Koło polskie.

Telegramy *Gaz. Nar.*

Wiedeń d. 20. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła był obecnym, p. Hohenwart w celu podziękowania za złożone mu życzenia przez Koło z okazyi jego 70 letnich urodzin. W ciepłem przemówieniu wyraził on swoją wdzięczność Kołu i podniósł, że jednem z głównych zadań jego życia było utrzymanie jedności żywiołów konserwatywno-autonomicznych w Radzie państwa i utrzymanie jak najprzyjaźniejszych, na wzajemnem zaufaniu i popieraniu wspólnych zasad i tendencyj opartych stosunków z Kołem polskiem. Dążenie to będzie i nadal zawsze myślą przewodnią jego politycznej działalności.

Prezes Koła p. Jaworski w odpowiedzi podniósł, iż Hohenwart jako pierwszorzędny mąż stanu, równie wybitny pod względem zacności charakteru, jak zdolności, położył dla państwa i krajów niespożyte zasługi. Polacy tak ze względów na jego działalność jako szefa gabinetu, jak i przewódcy klubu konserwatystów zachowają mu zawsze niezatartą wdzięczność i dążyć będą nadal do utrzymania ścisłych i przyjaznych stosunków z stronnictwem, któremu przewodniczy.

Tak przemówienie Hohenwarta, jako też i Jaworskiego przyjęło Koło jednomyślnemi entuzyastycznemi oklaskami.

Po przejściu do porządku dziennego obrad, wniósł p. Czerkawski petycyę kupców i przemysłowców o założenie akademii handlowej we Lwowie. (Zobacz nr. 27. *Gaz. Nar.*). Nad tą kwestyą rozwinęła się dłuższa dyskusya. P. Rutowski gorąco to żądanie popierając, wniósł: aby przy tej akademii handlowej były także kursy niższe. P. Chrzanowski żądał zwiększenie subwencyj dla krakowskiej szkoły, a Sokołowski domagał się założenia takiej akademii dla Krakowa. Posłowie Dawid Abrahamowicz, Roszkowski i Szczepanowski przemawiali za utworzeniem szkoły we Lwowie, poczem Koło uchwaliło żądać założenia szkoły handlowej we Lwowie i subwencyi dla szkoły krakowskiej.

Dalej p. Roszkowski domagał się wysłania deputacyi do ministra skarbu Steinbacha celem wyjednania ulg co do przyczyniania się miast Sambora i Drohobycza do kosztów gimnazyów, oraz przyspieszenia budowy gmachu na sąd obwodowy w Stryju. Koło zgodziło się na to, a do deputacyi wybrani zostali posłowie: Jaworski, Rutowski i Szczepanowski.

Z porządku dziennego przystąpiono do dyskusyi nad etatem ministerstwa rolnictwa. P. Czecz podniósł szereg żądań, z których na główną uwagę zasługują: domaganie się stacyi doświadczalnej w każdej strefie produkcyjnej także i dla gospodarstwa stawowego i torfowisk, dalej zwracał uwagę na wyręby lasów w Karpatach, które ze względów klimatycznych i hydrostawnych powinny być zalesione, a wreszcie domagał się subwencyi dla wystawy krajowej we Lwowie i wystawienia pawilonu dla dóbr kameralnych. Mowca podnosił, że sejm szlązki uchwalił 1200 zł. na kurs rolniczy w Cieszynie z językiem wykładowym polskim pod warunkiem, że rząd da tyleż na ten cel, — żąda zatem, żeby Koło polskie sprawę tę poparło i o to się postarało.

P. dr. Wielowieyski żądał powiększenia budżetu ministerstwa rolnictwa na cele subwencyjne i na cele podniesienia produkcyi rolniczej. Dalej domagał się zreformowania i uzupełnienia statystyki rolniczej, szczególnie co do żniw, dalej subwencyonowania i opieki nad emigracyą zamorską, poparcia ustawy o włościach rentowych i o parcelacyi, wreszcie powiększenia subwencyi dla uprawy tytoniu w Galicyi. Mowca podnosił z uznaniem zabiegi Struszkiewicza.

P. Hompesz żądał podniesienia chowu koni z wykluczeniem ras ciężkich i powiększenia funduszu melioracyjnego.

P. Rutowski domagał się, żeby w sprawie leśnej uznano wyłącznie kompetencyę sejmu, — żądał następnie dotacyi dla krajowych szkół rolniczych i stacyj doświadczalnych przy istniejących zakładach naukowych rolniczych i utworzenia szkoły lub kursów dla gospodarstwa stawowego. W sprawie hodowli koni, wykazywał mowca obecny smutny stan tejże i małą opiekę rządu: 490 ogierów rządowych przypada na 700.000 klaczy w kraju.

Dalej omawiał p. Rutowski naturę agitacyi przeciwko popieraniu hodowli przez wyścigi konne Materyał rozpłodników zły zarówno w stadninach rządowych jak w stacyach ogierów, potrzeba się postarać o rządową stadninę koni pełnej krwi w Austryi. Wskazując na pożytek takiej stadniny w Węgrzech jest mowca przekonany, że nawet w Galicyi możnaby taką stadninę przy pewnem staraniu uzyskać.

P. Benoe twierdził, że kwestyę utworzenia stacyi volblutów trzeba z oględnością traktować, bo to bardzo rzecz kosztowna.

P. Wodzicki popierał sprawę podniesienia gospodarstwa stawowego, co do hodowli koni podnosi mowca brak dobrych ogierów.

P. Włodzimierz Gniewosz żąda poparcia petycyi o subwencyę dla wyrobu drenów w kraju. Dalej mowca uskarżał się na upadek chowu koni w kraju.

Na tem przerwano posiedzenie.

Rada państwa.

Telegramy *Gaz Nar.*

Wiedeń 20. lutego. Komisya dla reformy regulaminu Izby przekazała na wniosek p. E. Gniewosza paragrafy, określające władzę dyscyplinarną prezydenta, napowrót subkomitetowi, celem obostrzenia kar za nieparlamentarne wyrażenia się mowców.

Wiedeń d. 20. lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, po przejściu do porządku dziennego, zabrał głos najpierw p. Madeyski.

U wstępu swej mowy wskazał Madeyski na wypadki ostatnich dni i oświadczył, że nie widzi potrzeby dłużej jeszcze niemi się zajmować, ponieważ takowe kilkakrotnie już w Izbie omawiane były z i pewnością omawiane będą. Następnie zwrócił się mowca do znanego rozporządzenia Stremayra i jakkolwiek nie przypisuje takowemu żadnego materyalnego znaczenia, żąda jednak stanowczo *status quo* przy najw. trybunale i zastrzega się przeciw wyrażeniu *„fremde Sprachen"*.

W końcu polemizował Madeyski z wywodami p. Pergelta w sprawie stosunków sądowniczych w Galicyi i zarzucał mu, że niepotrzebnie generalizował poszczególne wypadki Mowę swą zakończył Madeyski wezwaniem do ministrów sprawiedliwości i skarbu, aby nie szczędzili wydatków na poprawę stosunków sądowniczych w Galicyi i by wreszcie uczyniono zadość słusznym żądaniom.

Mowa Madeyskiego była pod każdym względem świetną i sprawiła w całej Izbie wielkie wrażenie. Z wielu stron składano mowcy gratulacye.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 20. lutego. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem hrabiego Kalnokiego konferencya ministrów wspólnych, w której wzięli udział także hrabia Taaffe, oraz ministrowie: Welsersheimb, Steinbach, Wekerle i Tisza.

Według *Budapester Correspondenz*, omawiane były na tej konferencyi ważne szczegóły prelimanarza przyszłorocznego budżetu wspólnego.

Wiedeń d. 20. lutego. Na cześć jubileuszu papiezkiego odbyła się wczoraj w południe w tumie św. Szczepana uroczystość kościelna, na którą członkowie dworu, ministrowie i najwyższe znakomitości stolicy przybyli, poczem się odbyła recepcya u nuncyusza.

Berno d. 20. lutego. Wedle *Morawskiej Orlicy* będą na marzec zwołane tylko te sejmy austryackie, które jeszcze budżetu na rok bieżący nie uchwaliły. Sejm morawski będzie przeto dopiero w jesieni zwołany.

Praga d. 20. lutego. P. Rieger ma zamiar ubiegać się o wakujący mandat do Rady państwa z tutejszej Izby handlowej: wybór jego zapewniony.

Petersburg d. 20. lutego. Minister skarbu powołał przedstawicieli tutejszej Izby giełdowej na konferencyę względem zmiany statutu giełdy wekslowej i walorowej (jest prócz niej giełda zbożowa), tak, iżby szulerce giełdowej i zależności giełdy petersburskiej od zagranicy ile możności zapobieżono i giełda tylko rzeczywistym interesom handlu pomocną była. Zebrani przyrzekli najchętniej poczynić w tym względzie propozycye.

Rzym d. 20. lutego. Cesarz austryacki przysłał papieżowi kosztowną kasetkę, zawierającą 100.000 franków na fundusz biblioteki watykańskiej.

Królestwo włoscy ponownie oświadczyli, że przypadające na 22. kwietnia srebrne wesele swoje obchodzić będą w kole ściśle familijnem, i dlatego proszą, aby fundusze, przeznaczone na uroczystości z powodu ich srebrnego wesela, dano na ubogich.

Rzym d. 20. lutego. Z dotychczasowych zeznań obu aresztowanych baronów Lazzaroni okazuje się, że nie wszystkie zamówione u Sandersa w Londynie banknoty Banku rzymskiego i Banku neapolitańskiego spalone zostały, ale że ich na 5 milionów fr. w obieg puszczono.

Jak słychać otrzymał Crispi od Tanlongi bardzo ważne dokumenty w sprawie bankowej.

Londyn d. 20. lutego. W sobotę przedłożył rząd Izbie posłów dosłowny tekst bilu irlandzkiego. Okazuje się z niego, że na 80 krzeseł poselskich, jakie ma Irlandya otrzymać w centralnym parlamencie angielskim, 27 krzeseł przypada na prowincyę Ulster (zamieszkałą prawie wyłącznie przez Anglików), a na 40 członków sejmu irlandzkiego, przypada 15-tej prowincyi.

Gladstonowski bil (projekt ustawy) o dyetach poselskich stanowi, że członkowie parlamentu, posiadający mniej niż 400 ft. szt. (4.200 zł.) własnego rocznego dochodu, mają z funduszu państwowego otrzymywać po 300 ft. szt. rocznie, ale tylko na własne podanie.

Londyn d. 20. lutego. W Hesham wybrany został do Izby posłów gladstonista Macinnes większością 440 głosów przeciw unioniście (przeciwnikowi autonomii Irlandyi) Cleytonowi. Przy poprzednim wyborze zwyciężył tam 82 głosami konserwatysta (zwolennik Salisburego).

Były deputowany Decobain, którego z powodu oskarżenia o zbrodnię przeciw obyczajności z Izby posłów wytrącono, został aresztowany.

Londyn dnia 20. lutego. *Standard* donosi z Petersburga: Emir Buchar został podobno uwiadomionym, że już nie wolno mu powrócić do swojej stolicy. Otrzymać ma natomiast 5 milionów rubli oraz 100.000 rubli rocznej pensyi.

Sofia d. 20. lutego. Jak z Wiednia donoszą, odbyły się d. 18. bm. na zamku Schwarzau uroczyste zaręczyny księcia bułgarskiego z ks. Maryą Ludwiką parmeńską. Zaślubiny mają się odbyć d. 10 kwietnia w Viareggio. Książę ma tu przybyć w piątek, a w niedzielę d. 26 bm. jako w imieniny księcia, ma metropolita w katedrze uroczyście ogłosić zaręczyny księcia. Dnia tego odbędą się wielkie festyny i bal u księcia.

W Filipopolu zbierają panie składkę na prezent dla przyszłej małżonki księcia; przyczyniają się do niej nawet najubożsi.

Sofia d. 20. lutego. Bardzo miłe wrażenie wywarła wiadomość, że na obiad cesarski we Wiedniu d. 18. bm. zaproszeni zostali także bawiący tam porucznicy bułgarscy Dankow, Katow i Kacarow.

Minister spraw zagranicznach, Grekow wyjechał do Wiednia.

Belgrad d. 20. lutego. Według dotychczasowych obliczeń otrzymają liberały około 86, postępowcy 14 do 16, radykały zaledwo 40 mandatów do skupczyny. Po wyborach obejmie przewodnictwo radykałów, na miejsce Pasicza, jenerał Gruicz.

Rząd skonfiskował tu wiele legitymacyj wyborczych, podrobionych radykałów.

Madryt d. 20. lutego. Ambasador niemiecki hr. Radowitz przedstawił ministrowi spraw zagranicznych, Armijo, przybyłych tu delegatów niemieckich dla traktatu handlowego. Rokowania pójdą odtąd raźnie Armijo konferował także z ambasadorem austryackim w sprawie traktatu handlowego.

Dział ekonomiczny.

Wprowadzenie nowej waluty i kwestya importu złota.

Wiedeń d. 18. lutego.

Komisya budżetowa zajmowała się w ostatnich dniach kwestyą wycofania z obiegu monet srebrnych, mających służyć za materyał kruszcowy nowych koron. Referat p. Szczepanowskiego podnosi, że monet tych przeznaczonych na przetopienie tj. talarów związkowych (8·6 mil. złr.) i dwu i ćwierćzłotówek (około 15 mil.) wreszcie monety zdawkowej srebrnej dziesięcio- i dwudziesto centówek (22·8 mil. złr.) wraz z zapasami kruszcu białego w sztabach i bryłach i z prawdopodobnym dochodem z kopalni srebrnych w trzech latach wprowadzania w życie waluty (14·2 mil.) razem wszystkiego jest więcej, niż potrzeba na wybicie 200 mil. koron. Sto koron zawierać bowiem ma — jak wiadomo — 37 zł. 52½ cent. srebrem a więc 200 milionów koron reprezentuje wartość 75,150.000 zł. Z obliczenia zaś referatu wynika, że skarb rozporządzać będzie (w talarach, dwu i ćwierćzłotówkach, monecie zdawkowej, dziesięcio i dwudziestocentówkach, zapasach kruszcu niewybijanego) co najmniej sumą 78 mil zł. a więc o trzy miliony większą, aniżeli potrzeba na wybicie koron. Nie może więc o tem być mowy, aby jednozłotówki srebrne obiegające dziś. miały być w jakiejkolwiek mierze użyte na wybicie koron. Owszem państwo mieć będzie prawdopodobnie za wiele zapasów na ten cel przeznaczonych i łatwo być może, iż suma dwu i ćwierćzłotówek znacznie przewyższy przepuszczalną cyfrę 15 mil. zł. Wybito razem za 7,420.580 zł. dwuzłotówek a za 43,494.000 zł. ćwierćzłotówek. — bardzo wielka jednak ilość tych monet została przez kupców handlujących ze wschodem wysłana do Turcyi, Anglii i Egiptu, wiele też monet przetopiono w złotnictwie. Dwuzłotówki przechowują niektórzy na pamiątkę lub jako medale. Przypuszczenie, że monet tych wpłynie tylko za 15 mil. zł. opiera się na obliczeniach w austro-węgierskim banku i kasach państwowych z dnia 31. grudnia 1892. Z obliczenia tego wypada suma 13·82 mil. zł.

Mennica pracuje tymczasem nad przygotowaniem zapasów monet zdawkowych potrzebnych po wycofaniu dzisiejszych. Wybito do dziś już 8 milionów sztuk z bronzu po jednym i dwóch groszach a po koniec kwietnia suma ta urośnie ma do 20 milionów. W maju wydawane już będą srebrne monety po jednej koronie a z początkiem lata wszystkie rodzaje monet będą już w obiegu.

W zakupnach złota nastąpi zapewne dłuższa przerwa, gdyż trudno je ściągnąć z jedynego dziś targu londyńskiego. Rotszylda zakupna złota (37·7 mil. zł.) na razie zakończone a mennica część zakupionych zapasów już wybiła.

W Nowym Jorku pracują tymczasem nad środkami powstrzymania odpływu złota. Ostatnie telegramy donoszą o nowych transportach kruszczu żółtego, wywiezionych ze Stanów Zjednoczonych. Jeden okręt wyjechać miał dawniej z ładunkiem 1½ mil. dolarów złota; drugi 17. bm. z kwotą trzy razy większą. Wiadomości te niesprawdzone jeszcze, dodowodzą tylko, że spekulantom zakupującym złoto spieszno bardzo i skorzystać chcą z czasu, jak długo w Izbie reprezentantów Stanów Zjednoczonych nie zostanie uchwalone zniesienie bilu srebrnego. Skarb państwa zobowiązany jest bowiem dziś zakupywać miesięcznie 4½ mil. uncyi srebra za pieniądze, których wartość pokryta jest kruszcem żółtym. Wskutek tego handlarze srebra otrzymują za swój kruszec złoto. którem dowolnie rozrządzać mogą i po części sprzedają go zagranicę. Skarb państwa jest jednak w ostatnich czasach w kłopocie, gdzie wziąć złoto na zapłacenie obowiązkowej sumy 4½ mil. uncyj kruszcu białego. Zapasy złota wyczerpały się i prywatni bankierzy musieli państwu przed kilkunastu dniami przyjść z pomocą pożyczką 2 mil. dolarów. Skarb państwa, chcąc uniknąć tak niemiłej sytuacyi, musiałby sprzedawać obligacye. Nie zdecyduje się on jednak na ten krok. Wedle ostatniego telegramu z Waszyngtonu, popiera myśl emisyi papierów w pierwszym rzędzie sekretarz Carlisle, chcący za każdą cenę uchronić kraj przed grożącą [illegible]. Domaga się on wydania trzyprocentowych obligacyj celem zasilenia skarbu. Do tego jednak zapewne nie przyjdzie, gdyż banki złożyły na nowo sumę 7 mil. dolarów w złocie do dyspozycyi skarbu a potem nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland po zwołaniu kongresu postara się o zmianę bilu Blaina. Tego rodzaju widoki sprowadzania złota z za oceanu nie najświetniej się przedstawiają.

Wiedeń d. 20. lutego. Prospekt subskrypcyi austryackiej renty złotej w kwocie 60 mil. ogłoszony zostanie w d. 24. bm. Subskrypcya odbędzie się w Austryi, Niemczech, Holandyi, Belgii i Szwajcaryi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20 lutego. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 219·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern Jasska po 200 zł. w. a. 258 50 do 261 50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 350.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 215.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal 5% losow. w 40 lat. 101.30 do 102 —, 5% z 10% prem. 109.70 do —.—, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100 70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat 100 30 do 101 —. Towarz. kredyt. gal ziemsk 4% 98.80 do 99 —, 4% los. w 41½ lat 96 — do —.—, 4½% los w 52 l. 100·90 do 101·60, 4% los. w 56 latach 95.80 do 96 50.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. -.— do — —. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.50 do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 80 do 97.50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102.— do — —. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 101.80 do 102.50. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 104 50 do —.—, z roku 1883 4½% 100·— do 100·70, 4% 95 60 do 96 30.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 50 do 25 50 Losy miasta Stanisławowa 40 — do 43.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.58 do 9.68. Półimperyał rosyjski 9.65 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.25 do 1.30 Rubel rosyjski papierowy 1.27— do 1.29.— 100 marek niemieckich 59 — do 59.60.

Wiedeń d. 20. lutego (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 99·20, srebrna 98.90, austr. koronowa 97 60, złota 118 35, węg koron. 95 80, złota 116.45.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 220·—, Czerniowieckiej 261 50, Północnej 292·50 Państwowej 308.—, Północno-zachod 237·50, Węg. półn.-wschod. 204 75. Południowej (Lombardy) 103 75, arc. Albrechta (za 200) 96·25, Bukowinskich kolei lokalnych (za 200) 168 —, Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 994·— anglo-austr. 153 50, Landerbanku 240·60, Unionbanku 257 50, bukow Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 143·— czesk. Banku eskont. za 200 zł. 535, galic. Banku hypot. za 200 zł. 351, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·—, chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 120·50 Ziwnostenska banka 115·25.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.50 Gal. propinacyjne 96.80, bukow. propin. 102.50 buk indemn. 105·50, 4½ pr. gal. kraj. z r. 1883 i 84 100·60; z r. 1891 95·50.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·—, Gal. Tow. kred. ziem. 98·75, 4½ pr. Banku krajowego 100·25, bukow. Zakład. kred. ziem. 101, bukow. kasy oszczędn. 102·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 19 50, węg. Czerw krzyża 13·50, Bazylika 7.50, Krakowskie 24·— Stanisławowskie —·—.

Waluty: Ruble papier. 128·25, 20-markówki 11·85, 20-frankówki 9·64, sovereings 12·09, tureckie liry złoto 10 84, 100 markówki 59·225, włoskie 100 lirówki 46·20.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 20. lutego. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.30 do 7.70. Żyto gotowe 5.90 do 6.15 Owies obroczny 5.20 do 5.60. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 11·— Groch 6.— do 9.—. Wyka 4.50 do 5.25. Bobik 5.— do 5.50. Hreczka 7.— do 7.60, Kukurudza stara 5·50 do 5.85, nowa 4.80 do 5.15, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 75—, biała 65.— do 80.— szwedzka 65.— do 80.—.

Spirytus za 10.000 lt. proc. złr. loco stacye kolei 11·—11·25.

Usposobienie lep-ze co do pszenicy i owsa trwałe, na rzepak lniankę popyt wzmaga się, z innych produktów tylko celniejsze gatunki do siewu poszukiwane,

Wiedeń 18. lutego.

Pszenica na jesień 7·76 do 7·83, na wiosnę 7.62 do 7.72, na maj-czerwiec 7.56 do 7·62. Żyto na wiosnę 6·65 do 6·70, na maj-czerwiec 6·78 do 6·84. Kukurudza na maj-czerwiec 5·09 do 5·12. Owies na wiosnę 5·91 do 5.97. Rzepak na styczeń-luty 13·— do 13·50, nowy rzepak 12·05 do 12.25. Kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—, na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

Konie.

Wiedeń 18 lutego. Ofiarowano do sprzedaży 334 koni. Konie do zaprzęgu sprzedawano po 10 do 250 złr., na rzeź 17—60. Targ był dość ożywiony.

Produkty zwierzęce.

Wiedeń 20. lutego. Sprzedawano za 1 zł. 15 16 sztuk świeżych jaj sadzonych 23—26. Masło stosownie do jakości, masło wiejskie 1·10—1·20 zł. targowe 1· do 1·10 za klg.

Wiedeń 20. lutego. Smalec. Popyt nieustanny notowano: 67·5—68·5 zł. Słonina biała 55—56 zł.

Kartofle.

Wiedeń 20. lutego. Żółte okrągłe 4·70—5·30. Kipfel 7·0—8·—, Pół-Kipfel 5·40—5·90 per q.

Spirytus.

Wiedeń 20. lutego (telegrafowane), notowano spirytus kontyngentowy z natychmiastową dostawą 13·40 do 13·60.

Praga 18. lutego. Surowy spirytus kartoflany bez cła 12·75 13·—, rektyfikowany z cłem 49—49·25. *En detail* ceny o 0·50—1·— na 10.000 ltr. wyższe.

Towary kolonialne

Tryjest dnia 18. lutego. Kawa za 100 klgr, Rio 103—112, Santos Good Averahe 103—115

Hamburg 16. lutego. Kawa „Santos Goor Avrage" na marzec 84·00, na maj 82·—, na wrzesień 82·—.

Praga 18. lutego. Notowano: cukier na dostawę natychmiastową 17·85—17·87. na drugą połowę marca 17·90, na drugą połowę maja 18 05, nową kampanię 16·20.

Nafta i wosk.

Wiedeń 20. lutego (*telegrafowane*).

Urzędowy kurs brzmi: Olej rzepakowy *prompt ab Wien* 32·50—33·00, olej lniany angielski *prompt an Wien* 33.50 do 34·00. Nafta typu floridorfskiego z natychmiastową dostawą 17·50 do 17·75, czysta zupełnie 18 50 do 18·75, marki kraj. Wagenmann Standard White 17·50 do 17·75, czysta zupełnie 18·50 do 18·75, Pardubicka *White Rose* 18·50 do 18·75, detto *Standard White* 17·50 do 17·75 bogumińska *White Stan.* 18·75 do 19·00, detto *Standard White* 17·75 do 18·00, galicyjska *Standard White* marki Skrzyńskiego 17·50 do 17·75. cesarska tejże marki 20·50 do 20·75 galicyjska *Standard White* marki Gartenberg et Schreir 17·50 do 17·75; kaukazka fiumaner 18·50 do 18·75, taż amerykańska 19·50 do 20·—, kaukazka z Tryestu *transito* 4·80 do 5·00 kaukazka z natychmiastową dostawą z Wiednia 20·00 do 1·00, amerykańska tryestyńska *Drei Kronen* ab Wien 18·50 do 18.75, ost owska *Apollo* 18·50 do 18.75, taż *Standt White* 17.50 do 17.75 salonowa marki Fibich-Stawiarski *prompt* 18·50 do 18·75.

Nadesłane.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).